

Witold Wojtowicz

Witold Wojtowicz – doktor, adiunkt w Instytucie Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Szczecińskiego; opublikował książki: *Szkice o twórczości obsceniczej i satyrycznej Andrzeja Krzyckiego* (Szczecin 2002) oraz *Milczenie bogów. Szkice i studia o liryce oświecenia* (Warszawa 2006), jest także współautorem przekładu *Teorii parodii* Lindy Hutcheon (Wrocław 2007); główny przedmiot jego badań to społeczne i kulturowe uwarunkowania literatury dawnej, szczególnie na obszarze kultury dworskiej XVI stulecia (książka o twórczości Andrzeja Krzyckiego) oraz w kręgu „literatury mieszczańskiej” (przygotowywana rozprawa habilitacyjna); w zakresie mediewistyki literackiej interesuje się problemem piśmienności i oralności przekazów (studia nad *Gesta* tzw. Galla Anonima, *Kroniką* Mistrza Wincentego, *Carmen Mauri*, *Legendą o św. Aleksym*); w kulturze XVIII wieku jego uwagę przyciąga literaturo- i kulturoznawczy aspekt zanikania i przekształcania europejskich tradycji religijnych (książka *Milczenie bogów*); artykuły ogłasza m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Przeglądzie Humanistycznym”, „Ruchu Literackim”, „Stylistyce”, „Wiener Slavistisches Jahrbuch”.

Konstruowanie „literatury mieszczańskiej” Kilka uwag o koncepcji Stanisława Grzeszczuka

Wolfgang von Leyden zwracał uwagę, że stosownie do stopnia, w jakim punkt widzenia historyka warunkuje jego metody interpretacji, stanowisko badacza musi być uznane za najważniejszy czynnik określający charakter i rezultat jego pracy¹. Własne refleksje chcę zatem umieścić w kręgu konstruktywizmu, nie podejmując jednak w tym tekście polemiki z ważnymi konsekwencjami samego ujęcia².

Ludzki aparat poznawczy, korzystający ze świadomości językowej człowieka, to nie tylko zestaw „filtrów”, przez które otrzymujemy informacje o świecie, ale – w ujęciu radykalnym – to czynnik tworzenia wiedzy i kultury. Nasza *epistémè* ma konstrukcyjny charakter, całość poznawczych procedur i narzędzi jest uzależniona od teorii³. Konstruktywizm w tym ujęciu oznacza, że mamy do czynienia z tworzeniem obiektów poznania także w tym sensie, że chcąc korzystać z praktyk poznawczych, każdorazowo konstruujemy zespoły treściowe. Nasze poznanie (przede wszystkim w humanistyce) nie odwzorowuje pewnego rodzaju rzeczywistości pozajęzykowej czy pozakulturowej (niezależnej od poczynań badacza i użytych narzędzi poznawczych) – jest „dialogiem” wewnątrz- i międzykulturowym⁴. W takim ujęciu historyk literatury nie rekonstruuje przeszłości, ale ją konstruuje⁵. Dotyczy to nawet takich elementów jak zabytki tekstowe (a zatem nie odnosi się to jedynie do samej przeszłości, ale do różnorodnego „materiału” historycznego, tracącego swój „empiryczny” status), gdyż faktem może być „obiektywnie” wyłącznie pojedynczy archiwalny zapis jakiegoś tekstu w znaczeniu przedmiotu materialnego. (Sam „tekst” powstaje w wyniku interpretacji i wartościowań, a to nie są już obiektywne „fakty”, gdyż ich skonwencjonalizowanie jest widoczne, nie ginie w ramach społeczno-badawczych praktyk, tak jak dzieje się to

¹ W. von Leyden, *Zasady rozumienia historii*, [w:] *Metodologiczne problemy narracji historycznej*, red. J. Pomorski, Lublin 1990, s. 174.

² Podkreślam wagę tożsamości historyka dla procesów poznawczych (ujęcie odmienne w stosunku do podejścia Leopolda von Rankego i jego kontynuatorów, usuwających „ja” narracji historycznej czy historycznoliterackiej), z drugiej strony kładę nacisk na twierdzenie, że historia – w tym także historia literatury – jest konstruktem. Zob. A. Zybortowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nieklasycznej socjologii wiedzy*, Toruń 1995 oraz idem: *Konstruktywizm jako orientacja metodologiczna w badaniach społecznych*, [w:] *Światopoglądy historyograficzne*, red. J. Pomorski, Lublin 2002, s. 129–155.

³ S. J. Schmidt, *O pisaniu historii literatury. Kilka uwag ze stanowiska konstruktywistycznego*, przeł. M. B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 3, s. 224.

⁴ A. Zybortowicz, *Konstruktywizm...*, s. 141.

⁵ Przykładowo: S. J. Schmidt, op. cit., s. 238 i n.

w przypadku materialności samego „tekstu”). Występowanie utworu w kilku różniących się odpisach sprawia, że należy ukonstytuować jednolity tekst, poddając go już uprzednio interpretacji. Jeśli zaś rozszerzamy pole widzenia na specyfikę oddziaływania tekstu – sama jednak analiza jego zawartości oderwana od historycznego funkcjonowania jest wymiernym zubożeniem dzieła – wchodzimy na obszar, gdzie wszystkie dane należy mozolnie poddawać praktykom poznawczym. Sytuacja jeszcze bardziej się komplikuje, jeśli rozważamy grupy utworów połączone np. wspólną socjogenezą czy przesłaniem (takie jak „literatura mieszczańska”, „literatura sowizdrzalska”, „literatura ludowa”, „literatura plebejska”), które w istocie, z pewnymi zastrzeżeniami, stanowią konstrukt historyka powiązany z uwarunkowaniami jego własnej praktyki poznawczej. Wiązanie danych w spójne całości jest najbardziej problematycznym wymiarem historii literatury⁶.

Badacze dzieł widzianych dynamicznie – tak jak badacze wydarzeń historycznych – spotykają na swej drodze trzy Droysenowskie iluzje narracji historiograficznej: kompletności procesów (zdarzeń, motywów, celów), zamknięcia początkiem i końcem oraz obiektywnego obrazu przeszłości⁷. Jeśli porzucimy fikcję tekstu „niezmiennie obiektywnego” i dysponującego „oznajmionym raz na zawsze sensem”, poddamy rozważaniom dzieło istniejące w kontinuum tradycji (które każdorazowo przekształca), wreszcie wydobędziemy oddziaływania poprzez włączenie w proces rozumienia przeszłości – tekst ujawni swoją analogię ze zdarzeniem historycznym, którym każde dzieło także ma swój sposób było⁸.

Wydawałoby się, że dysponujemy obrazem literatury popularnej XVI i XVII wieku po studiach Aleksandra Brücknera, Karola Badeckiego, Juliana Krzyżanowskiego czy Stanisława Grzeszczuka. Warto jednak zauważyć, że obraz ten jest złudny. Teksty literatury popularnej pochodzą z wielu różnych sfer społecznych, także z różnych okresów, tworzą pewną znamioną i umowną całość nazwaną „literaturą mieszczańską” czy – jak u autora *Błażeńskiego zwierciadła* – „literaturą plebejską”. Całość ta jest pozorna, uzależniona od zainteresowań i motywacji pracy historyka literatury – a zatem od kontekstu społecznego jego aktywności.

„Literatura plebejska” funkcjonowała w terminologii Stanisława Grzeszczuka jako pojęcie nadrzędne w stosunku do określeń „ludowa”, „miejska”, „mieszczańska”, „rybałtowsko-mieszczańsko-sowizdrzalska”, „rybałtowsko-sowizdrzalska”⁹. W gruncie rzeczy

⁶ Ibidem, s. 226.

⁷ Rozprawia o nich H. R. Jaus, *Zastosowanie fikcji w formach oglądu i przedstawiania historii*, [w:] *Opowiadanie historii w niemieckiej refleksji teoretycznohistorycznej i literaturoznawczej od oświecenia do współczesności*, wybór, przekł., oprac. J. Kałużny, Poznań 2003, s. 394–428, tu zwłaszcza s. 398–404. Dyskutowane stanowisko Johanna Gustawa Droysena zostało zawarte w jego książce *Historik (Grundriß der Historik, Berlin 1857–1858, przywoływanej w tekście Jausa za edycją: J. G. Droysen, Historik. Vorlesungen über Enzyklopädie und Methodologie der Geschichte, Hg. R. Hübner, München 1967)*. Zwięzłe omówienie trojkiej perspektywy (wywodzącej się z kręgu Leopolda von Rankego, po wtóre z tradycji oświeceniowego racjonalizmu, w którą wpisuje się ujęcie Droysena, a współcześnie Jacques'a Le Goffa czy Rogera Chartiera, oraz trzeciego stanowiska, zarysowanego przez Fryderyka Nietzschego, obecnego współcześnie np. u Michela Foucaulta czy wśród licznych grona postmodernistów) stosunku nauk historycznych do tego, co jest przeszłością, zawiera tekst wystąpienia Gerharda Oexlego (idem, *Pamięć i zapomnienie*, tłum. Ł. Gałęcki, „Borussia” 2005 [nr 37], s. 9–20, szczególnie s. 14–16).

⁸ Zob. np. H. R. Jaus, *O analogii między zdarzeniem literackim a zdarzeniem historycznym*, [w:] *Opowiadanie historii...*, s. 289–291. Jaus zwraca uwagę, że dzieło literackie nie może być rozumiane bez świadomości kontinuum tradycji – zdarzenie historyczne oddziałuje niezależnie od tego, jak będzie rozumiane (ibidem, s. 290).

⁹ S. Grzeszczuk, *Błażeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, Kraków 1994, s. 65 i n. oraz s. 84–87.



fot. Piotr Litwic

wszystkie terminy opisywały zróżnicowane aspekty „literatury plebejskiej”, zawierającej także nurty wzajemnie opozycyjne¹⁰. Ukoronowaniem badań XIX- i XX-wiecznych stało się, w koncepcji Grzeszczuka, wyodrębnienie zespołu tekstów zwanego „literaturą plebejską”. Cechą wspólną ma się tu okazać tożsamość społeczna pisarzy, widoczna pomimo antagonistycznego odniesienia do ideałów „mieszczańskich” czy może „patrycjuszowskich” autorów literatury „sowizdrzalskiej”¹¹. Kluczowe dla kształtowania się rozważań Stanisława Grzeszczuka¹² były prace Juliana Krzyżanowskiego, a wcześniej Aleksandra Brücknera¹³, szczególnie rozprawa *Cechy literatury szlacheckiej i miejskiej wieku XVII*, pomieszczona w *Księdze pamiątkowej ku czci Bolesława Orzechowicza* (1916), zawierająca „bardziej szczegółową charakterystykę i definicję »literatury sowizdrzalskiej«”. Według Brücknera, literatura ta „poprzedników nie miała i naśladowców nie znalazła”¹⁴. Problem ten odsyła w istocie do najpoważniejszego zagadnienia – sposobu konstruowania wyznaczników literatury „plebejskiej” u Grzeszczuka czy „mieszczańskej” u Badeckiego. Za kluczową dla własnych rozważań uznał Grzeszczuk następującą wypowiedź Brücknera: „Element ludowy i humorystyczny zespoliły się najzupełniej w literaturze »sowizdrzalskiej«”¹⁵. „Nieraz wszeteczna” literatura sowizdrzalska uzupełnia:

właściwą literaturę wieku, szlachecką; ta prawi o Rzeczypospolitej, hetmanach, walkach; sowizdrzali o rzycipospolitej (domowej), o blujmistrach i hutmanach, o utarczkach z Żydami i „jaryatykami”, o dzbanie i o kartach, o kmoszkach i przekupkach, o drajhulcu (szubienicy) i łotrze, a najczęściej o żaku i jego Zośce. N i b y o d w r o t n a s t r o n a m e d a l u¹⁶.

Literatura plebejska rodzi się, wedle koncepcji Stanisława Grzeszczuka, już nie tyle jako uzupełnienie, ile przeciwstawienie, jako antywzór literatury szlacheckiej¹⁷. Kultura szlachecka była jednak kulturą rustykalną, podobnie jak kultura mieszczan, nierzadko również wykonujących funkcje rolników, czy tym bardziej kultura chłopów. Rzeczpospolita jeszcze w XVIII wieku była społeczeństwem wiejskim; na wsi, w małych miasteczkach o rolniczym charakterze mieszkało w tym czasie ponad 90 procent ludności. Miastem dużym stawała się podówczas Warszawa, zbliżając się do stu tysięcy mieszkańców, jednakże wszystkie inne miasta, jak Kraków, Lublin, Lwów czy Wilno, były miastami co najwyżej kilkunastotysięcznymi. Jedynie Gdańsk przekroczył 50 tysięcy mieszkańców w pierwszej połowie XVII wieku. Charakter polskiej kultury nie mógł ulec zmianie, dopóki pozycja mieszczaństwa nie osiągnęła silnej pozycji gospodarczej, politycznej i najczęściej w związku z nimi – kulturalnej. Przemiana ta nie dotyczy jednak stulecia XVI czy XVII¹⁸. Rustykalizm szla-

¹⁰ Ibidem, s. 65 i n.

¹¹ Ibidem, s. 85. Pamiętać należy, że większość twórców to zapewne postacie wywodzące się ze środowiska szlacheckiego. Zob. też J. Tazbir, *Sowizdrzalskie zagadki*, [w:] idem, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 67–78 [pierwodruk: „Przegląd Historyczny” 1983, z. 2]. Zob. też L. Ślęk-Szczerbicka, *W sprawie zagadek „literatury sowizdrzalskiej”*, „Pamiętnik Literacki” 1984, z. 2, s. 393–397.

¹² S. Grzeszczuk, op. cit., s. 66 i n.

¹³ Zob. ibidem, s. 89.

¹⁴ A. Brückner, *Cechy literatury szlacheckiej i miejskiej wieku XVII*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*, t. 1, Lwów 1916, s. 166. Cyt. przytacza S. Grzeszczuk, op. cit., s. 67. Do tych uwag powraca Grzeszczuk na s. 81.

¹⁵ A. Brückner, op. cit., s. 166.

¹⁶ Ibidem, s. 167, [cyt. za:] S. Grzeszczuk, op. cit., s. 67 – podkreślenie S. G.

¹⁷ Należy zauważyć, że „literatura sowizdrzalska” jest jednak „antyszlachecka”, ale także „antymieszczańska” (np. S. Grzeszczuk, op. cit., s. 193).

¹⁸ Zob. np. M. Bogucka, *Miasta a władza centralna w Polsce i w Europie wczesnonowoczesnej (XVI–XVIII w.)*, Warszawa 2001, s. 7–15.

checkiego środowiska autorów i czytelników kształtował preferencje dla specyficznego zainteresowania sielanką, która właśnie w XVII stuleciu osiąga swe apogeum. Kultura szlachecka wyraża się w literaturze ziemiańskiej, symbolicznym tego wyrazem są rozmaite przekłady i parafrazy *Epody II* Horacego oraz wyrazy niechęci do miasta, ale także dworu¹⁹. Rustykalizm polskiej kultury będzie przejawiał się – bez względu na faktyczne wartościowania autorów zawarte w tychże tekstach – w zamiłowaniu do krytyki pospolitego ruszenia (*Wyprawa plebańska* i teksty pochodne – „albertusy”), w niechęci do armii, zwłaszcza stałej (pomimo krytyki pospolitego ruszenia), w przywiązaniu do dworów pańskich, sądownictwa ziemskiego i stanowego (parodystyczne „sejmy niewieście”). W całej literaturze sowiżrzańskiej, tak jak w kulturze szlacheckiej przez setki lat jej trwania, zauważamy silną rolę regionalizmów – w szczególności rolę Podgórza. Także teksty popularne doskonale wpisują się w rustykalną kulturę szlachecką (czy nawet szlachecko-chłopską), by wymienić zbiorki pieśni świeckich: *Dama dla uciechy młodzieńcom i pannom*, *Dzwoneczek serdeczny*, *Pieśni, tańce i padwany*; *Pieśni i tańce zabawami uczciwymi gwoli*. Jeśli podtytuł *Sejmu domowego* w przynajmniej czwartej edycji dziełka brzmi *Sejmu walnego domowego artykułów szczęść. Które są barzo potrzebne wszelakim stanom, a zwłaszcza gospodarstwem się zabawiającym*, to świadczy to o nieustającej atrakcyjności modelu szlacheckiego z jego wiejskimi „zabawami”²⁰. Teksty wskazują także na swoistą homogenizację kultury (w ramach dydaktyki religijnej Kościoła). Wzorzec szlachecki jako jedyny wart jest aspiracji przedstawicieli wszystkich stanów, których trwale zróżnicowanie będzie podkreślała literatura o charakterze dydaktycznym. Przykładowo, model społeczeństwa szlacheckiego nie pozwala na zrównanie kobiet różniących się przynależnością stanową – jak w *Wierszu o fortelach i obyczajach białogłowskich*²¹, pomieszczonym przez Karola Badeckiego w zbiorze *Polskiej satyry mieszczańskiej*, gdzie mówi się tonem wyrzutu:

To tak córki z matkami sobie poczynają,
Zwłaszcza miejskie, co się ślachciankom równają.
(w. 103–104)

Podobnie sprawy wyglądają w przywołanym już wierszu *Zbytki i fortele miejskich białogłówn* (od w. 146), pomieszczonym w *Oekonomia abo porządek zabaw ziemiańskich*²², „rozszerzonym plagiacie ze Słupskiego”²³ autorstwa Władysława Stanisława Jeżowskiego, w którym twórczo korzysta on z *proprium* Stanisława Słupskiego – z jego *Zabaw orackich* (1618). Końcowy fragment jest satyrą na mieszczańki, którym przeciwstawia się „ziemianki”. Strój mieszczańek staje się wyzwaniem rzuconym statusowi społecznemu szlachcianek – pamiętać należy o kluczowej roli honoru i czci w społeczeństwie feudalnym, które wymaga właściwej odpowiedzi, nagany i poprawy:

[...] szlachecki stan nie wie jako się ma stroić,
Wszystko się mieszczkam znidzie, na złość szlachcie, broić.
Już niejedną sromotnie o to znieważano
I na ratuszu karać surowo kazano,
[...]

¹⁹ Zob. przykładowo S. Kot, *Urok wsi i życia ziemiańskiego w poezji staropolskiej*, Warszawa 1937.

²⁰ Zob. też J. Tazbir, op. cit., s. 73–74.

²¹ *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowiżrzałskie*, oprac. K. Badecki, Kraków 1950, s. 151–172.

²² S. Słupski, *Zabawy orackie 1618*, W. S. Jeżowski, *Oekonomia 1638*, wydał J. Rostański, Kraków 1891.

²³ J. Rostański, *Wstęp*, [w:] S. Słupski, *Zabawy orackie 1618*, W. S. Jeżowski, *Oekonomia 1638*, s. 2.



fot. Piotr Litwic

Konieczne, żeby ostro w tem karane były,
By się ni w czym szlachciankom nic nieprzeciwiły
Kiedy się będą stroić według przystojności,
Zaczym stan miejski będzie w większej ućciwości.
I ślachciankam niemałe okazyje dają,
Przez zbytki swe nikczemne, które w sobie mają;
Bo gdy widzi szlachcianka mieszczkę w drogiej szacie,
To pana molestuje by ją też w bławacie
Nosił, także i córki, niemasz czego chwalić,
Trzebaby to z doprawdy bardzo mieszczkam zganić
(w. 941–944, 947–955)²⁴

Opozycja „literatura sowizdrzalska, komiczna i parodystyczna” versus „literatura oficjalna, ważna i poważna” będzie w pracach Grzeszczuka oczywiście wiązać się z teorią karnawału Michała Bachtina²⁵ – szerzej ideologii marksistowskiej²⁶. Cechy „literatury ludowej” są kształtowane w tej koncepcji jako przeciwstawne do właściwości „literatury poważnej”. W tekstach Stanisława Grzeszczuka znajdziemy rekonfigurację tych przeciwstawnych cech. Najczęstszą opozycją, widoczną w samej nazwie, jest konfrontowanie „powagi” literatury „oficjalnej” z „niepowagą”, „śmiechem” literatury „ludowej”. W konsekwencji ocena literatury sowizdrzalskiej (czy raczej trzeciego nurtu literatury plebejskiej w terminologii Grzeszczuka), opozycyjnej w stosunku do literatury oficjalnej, wymaga zrozumienia kultury oficjalnej, ocen moralnych, społecznych i estetycznych. Nastęrcza to szeregu problemów, podstawowym jest ten, że bohaterów, ale także ich refleksje na własny temat, buduje się w kategoriach kultury „oficjalnej”. Przykładowo, Szoltys w utworze *Z chłopca król* Piotra Baryki postrzega siebie w kategoriach żołnierza „zacnej kompanii”, tak jak Konstancja w *Sejmie niewieścim* widzi kobiety w kategoriach mężczyzn, wypracowanych w kulturze patriarchalnej: dyscyplinuje ona sejmujące kobiety poprzez zwracanie uwagi na właściwy porządek, zakładający wyższość społeczną i moralną mężczyzn.

²⁴ Ustęp w wydaniu drugim z 1648 dopełnił autor 45 wersami (zob. S. Słupski, *Zabawy orackie 1618*, W. S. Jęzowski, *Oekonomia 1638*, s. 81–82 [nota 17].) Wzorzec pozytywny umieszcza autor nieco dalej; „Niechaj Mościwa Pani i równa szlachcianka, / Według swej kondycjej nosi się ziemanka, / Także inaczej mieszcunki, a ile uczciwe / Służebne, potem nierządne i niecnotliwe; / Bo siła niewstydlivych a stanu podłego, / Co stroju zażywają aż nazbyt waszego; / Ale drugie niemają stanu ani cnoty, / Ważą się w szaty ubrać, takowe niecnoty” (w. 1001–1008). Myśl nie jest nowa – odróżnienie mieszczanek od szlachcianek za pomocą strojów, podkreślających ich tożsamość społeczną, to jeden z tematów dyskutowanych np. w *Sejmie niewieścim* Marcina Bielskiego.

²⁵ Zob. M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais’ego a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, przeł. A. A. Goreniowie, Kraków 1975. W odniesieniu do koncepcji Bachtina zobacz np.: W. Dudzik, *Karnawały w kulturze*, Warszawa 2005, s. 10–12, 60–65, 103–115; W. Wojtowicz, *O Michale Bachtinie, ludowej kulturze śmiechu i...*, „Stylistyka” 2001, s. 261–281. Na pracy Bachtina opierają się *expressis verbis* rozważania poświęcone „realizmowi groteskowemu” (S. Grzeszczuk, op. cit., s. 164–194, 302–308). Przykładowo: „autentyzm sowizdrzalski bądź służy, bądź przynajmniej towarzyszy najbardziej wyszukanej fantazji, groteskowemu i parodystycznemu odwróceniu porządku i hierarchii wartości” (ibidem, s. 193). Ten aspekt rozwija ostatnie ujęcie „literatury sowizdrzalskiej” pióra Teresy Banaś (*Pomiędzy tragicznością a groteską. Studium z literatury i kultury polskiej schyłku renesansu i wstępnej fazy baroku*, Katowice 2007, s. 169–221). Autorka odnosi kategorię groteski szczególnie do nowin Józefa Piłkorskiego, *Sakw Cadasyłana Nowohrackiego* czy *Biesiad rozkosznych* Bałtyzera z kaliskiego powiatu (ibidem, s. 172 i n.).

²⁶ W odniesieniu do uwarunkowań ideologicznych prac M. Bachtina zobacz np.: P. Stallybrass, A. White, *The Politics and Poetics of Transgression*, Ithaca 1986 czy praca zbiorowa *Bakhtin, Stalin, and Modern Russian Fiction. Carnival, Dialogism and History*, ed. M. Keith Booker, D. Juraga, Westport 1995.

Wskazywanie na „twórczość i oryginalność” jest natomiast zastosowaniem kryterium romantycznej supremacji geniuszu poetyckiego do literatury dawnej opartej na praktykach imitacyjnych, podejmowanych oczywiście w literaturze „mieszczkańskiej” czy „sowizdrzałskiej”. Romantyczne rozumienie „oryginalności” u poetów przejmujących znaczne fragmenty dzieł od innych pisarzy (tak w warstwie inwencyjnej, w obrębie *dispositio* czy na płaszczyźnie elokucyjnej) byłoby, na gruncie tak opisowo ujętej twórczości, niezrozumiałe – także w wymiarze psychologicznym²⁷. Można także zauważyć, że przykładowo w latach 60. Czesław Hernas wskazywał na bliski związek pieśni ludowej i kultury szlacheckiej²⁸. Charakterystyczne, że nie doszło do konfrontacji tych dwóch przeciwstawnych ujęć. Duża część tekstów popularnych nasuwa jednak pytanie, czy klasyczna wiedza, dostępna w jakimś stopniu autorom wspomnianych dziełek, i wynikające z niej nawyki myślowe, zostały wyzyskane w obrazie codziennego życia, zawartego w tych tekstach?

Zwrócić uwagę należy na dwa następne zagadnienia, z którymi taka koncepcja nie będzie się w stanie uporać. Problemem poetyki literatury dawnej jest obecność licencji, która pozwalała parodiować zastane konwencje, nie miało to jednak charakteru „burzycielskiego”. Twórca był w stanie pisać niejako w dwóch rejestrach²⁹. Dopiero charakteryzujące kulturę wczesnonowożytną, związane z reformacją i kontrreformacją, przesunięcia w układzie *sacrum – profanum*³⁰ doprowadziły do trwałej i wzmożonej podejrzliwości względem „bluźnierczych”, parodystycznych tekstów (abstrahując od waloryzowania literackiego), która przetrwała w pewnych nurtach badań literaturoznawczych. Klasycyzm ze swą tendencją dyscyplinowania praktyki społecznej wydaje się zwińczeniem tego procesu³¹. Innymi słowy – literatura szlachecka zakłada istnienie parodii wzorców (a nie je wyklucza) bez implikacji socjologicznych, podejmowanych przez Aleksandra Brücknera czy później Stanisława

²⁷ S. Grzeszczuk (op. cit., s. 23–24) przywoływał w konsekwencji przeciwstawną ocenę Michała Hieronima Juszyńskiego z *Dykcjonarza poetów polskich* (t. 2, s. 439), dotyczącą zbiorów sowizdrzałowych: „Jest to zbieranina różnego gatunku wierszy albo raczej wyjątki z fraszek rozmaitych poetów”. O imitacji – zob. np. J. Domański, *Kilka uwag o teorii i praktyce przekładania w łacińskim obszarze językowym*, „Przegląd Tomistyczny” 1978, s. 123–161; R. Piętka, *Antyczna translatołogia*, „Pamiętnik Literacki” 2004, z. 1, s. 7–18.

²⁸ Zob. Cz. Hernas, *W kalinowym lesie. U źródeł folklorystyki polskiej*, t. 1, Warszawa 1965, s. 142. Kultura ludowa, nazywana kulturą milczącej większości, z trudnością poddaje się badaniu, jej obecność w gruncie rzeczy poświadczają marginalia kultury szlacheckiej (może raczej teksty mieszczące się w głównych nurtach piśmiennictwa „szlacheckiego”). Zwraca uwagę, że przedstawiciele szlachty uczestniczą w wielu rytuałach, świętach czy zwyczajach „ludu”. Przykładem niech będzie ziemianin śpiewający wiejskie piosenki w *Wiejskim żywocie* Jana Andrzeja Morsztyna (co ukazuje, jak żywa jest fascynacja „ludowością” – przykładem niech będzie także *Villanesca* z *Dworzanek* Jana Gawińskiego [III 110]). Do „ludu” zaliczyć należałoby również przedstawicieli niższego duchowieństwa. Indywidualne doświadczenie (jeśli w ogóle) z rzadka znajdowało odzwierciedlenie w tekście literackim (szczególną rolę odgrywają tu jednak np. intermedia czy lamentsy chłopskie w teatrze jezuitkim). Jak wskazuje Tazbir, twórczość poświęcona ciężkiej doli chłopca (przykładowo – sielanki Szymonowica czy wspomniane „lamentsy chłopskie”) nie była twórczością osób wywodzących się ze stanu włościańskiego (J. Tazbir, op. cit., s. 70). W tym sensie poddanie „ludu” tzw. naukowym procedurom poznawczym, wpisanie go w ciąg historycznych narracji będzie niebywale trudne. Zauważmy ponadto, że chłop „milczy” w zasadzie aż po stulecie XIX – „jest tylko obiektem literatury, który zostanie opisany przez innych, przez życziwych mu, ale najczęściej przez nastawionych doń nieprzychylnie” (K. Ranke, *Agrarische und bäuerliche Denk- und Verhaltensweisen im Mittelalter*, [w:] *Wort und Begriff „Bauer”*, Hg. R. Wenskus, H. Jankuhn, K. Grinda, Göttingen 1975, s. 207–221, [cyt. za:] E. Moser-Rath, „Lustige Gesellschaft”. *Schwank und Witz des 17. und 18. Jahrhunderts in kultur- und sozialgeschichtlichem Kontext*, Stuttgart 1984, s. 232).

²⁹ Zob. np. L. W. Johnson, *Poets as Players – Theme and Variation in Late Medieval French Poetry*, Stanford 1990.

³⁰ Por. analizy N. Zemon Davis, *Humanismus, Narrenherrschaft und die Riten der Gewalt. Gesellschaft und Kultur in frühneuzeitlichen Frankreichs*, aus dem Amerikanischen von N. Löw Beer, Frankfurt am Main 1989, zwłaszcza s. 171–209.

³¹ Zob. np. P. Burke, *Helden, Schurken und Narren. Europäische Volkskultur in der frühen Neuzeit*, Hg. R. Schenda, Stuttgart 1981, s. 219–299.

Grzeszczuka³². Implikacje socjologiczne rodzą się w obrębie kultury zdominowanej przez poszukiwanie wzorca ładu i koherencji, w kulturze klasycyzmu, a potem w kulturze XIX wieku. Podać można bardzo charakterystyczny przykład, jakim jest *Wiersz żaloszny na śmierć Wielmożnego Pana, Jegomości Pana Matysa Odludka księżęcia ultajskiego, wielkiego hetmana łotrowskiego*. W interpretacji Hernasa podkreśla się rewolucyjne i antyfeudalne aspekty postawy rzeczzonego bohatera. Wymieniony w tytule, a oplakiwany przez kompanów Matys, „łapikufel cechu ultajskiego, / Łotr nad wszystkimi lotry, z bractwa łotrowskiego, / Przednie książę i prymas”, który „zginął niedawno przy dzbanie gorzałki” (*Naenia*, w. 139–141 i 135), pasowany zostaje na pozytywnego bohatera literatury rybałtowskiej i uznany za „typowego antyfeudalnego buntownika”³³. Grzeszczuk tej interpretacji z wczesnych lat 50. przeciwstawia własną. Pisał, że „rewolucyjność” zawiera utwór nie w publicystycznych deklaracjach, nie w kreowaniu pozytywnego bohatera rewolucji, lecz w pogardliwym ośmieszeniu i szyderczym sparodiowaniu świata i hierarchii wartości uznawanych i cenionych przez społeczeństwo szlacheckie; zabieg polega na prowokacyjnym zrównaniu łotrów i pijaków – jako przedmiotu literackiej pochwały – z cnotliwymi i wielmożnymi³⁴.

Na tym przykładzie widać, jak bardzo na rozważaniach Stanisława Grzeszczuka zaciążyły socjologizujące sposoby wykładu rzeczywistości literackiej, nie uwzględniające wymiaru parodystycznego naśladowania. Podstawowy mechanizm parodii dotyczy żartobliwego odwrócenia, które nie zmienia niczego w parodiowanym układzie wartości³⁵.

Ponadto kultura popularna epoki przednowożytnej realizowała powinność dydaktyczną przez unaocznianie antywzoru w kontekście właściwego zachowania grup społecznych czy pojedynczych postaci. Uwidocznienie takiej postawy nie oznaczało automatycznie aprobaty dla niej – było demonstracją zachowania, które nie mieściło się w ramach postaw akceptowanych społecznie, zachowania określanego zazwyczaj jako „głupie”, „szalone” czy „błazeńskie”. Tekst w kulturze dawnej ujawnia swe szerokie uwarunkowania społeczne, apelując do wiedzy odbiorców³⁶. Wobec naganego zachowania winien człowiek rozsądny (a zatem religijny) znaleźć właściwy dystans³⁷. Powie Syn do Świata w moralitecie (być może utworze mięsopustnym, co sugeruje po części problematyka skoncentrowana na związku małżeńskim, jak i sam tytuł) *Komedycja Justyna i Konstancyjej* (1557) Marcina Bielskiego:

Szczęściem swoim nierówno szafujesz,
W pomieszanych sprawach się nie czujesz.
Lepiej sprawiasz rzeczy przyrodzone,
Niżli ku Bogu skłonięne.
Nie chcę wsiadać do twojej łodzice,
By mię nie obrocila na nice.
(II, 59–64)³⁸

³² Zob. np. rozdział „Prowokacja, drwina, parodia” w *Błazeńskim zwierciadle* Stanisława Grzeszczuka (op. cit., s. 243–270). Zob. też J. Tazbir, op. cit., s. 76–77.

³³ Cz. Hernas, *O twórczości renesansowych plebejuszy-rybałtów*, „Nowa Kultura” 1953, nr 32.

³⁴ S. Grzeszczuk, op. cit., s. 92.

³⁵ Zob. np. L. Hutcheon, *Teoria parodii. Lekcja sztuki XX wieku*, przeł. A. Wojtanowska, W. Wojtowicz, Wrocław 2007, s. 91–116.

³⁶ Zob. M. Corti, *Models and Antimodels in Medieval Culture*, „New Literary History” 1979, no. 2, s. 339–366.

³⁷ Artykuł podejmujący ten aspekt literatury dawnej (M. i M. Skwara, *Melancholia – głupota – pycha – szaleństwo. O motywach polskiej literatury XVII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1997, z. 3, s. 35–65) pomija ów kluczowy dla kultury dawnej fakt.

³⁸ M. Bielski, *Komedycja Justyna i Konstancyjej*, M. i J. Bielscy, *Sjem niewieści*, oprac. J. Starnawski, Kraków 2001, s. 142.



fot. Dariusz
Przewięźlikowski

Syn jest świadomy niebezpieczeństw, jakie niesie świat – nie wsiądzie on do łodzi „szaleńców” czy „głupców” nazbyt przywiązanych do tego, co ziemskie, cielesne, „przyrodzone” w doczesności, po to, by stracić z oczu wymiar duchowy przeznaczenia człowieka. Jeśliby tak uczynił – utraciłby w konsekwencji nadzieję na przyszłe zbawienie. Życie według własnej woli nie może być wyżej szacowane niż życie podług boskich przykazań. Istotny jest szczególnie demonstratywny charakter tekstów – by wskazać na właściwe oblicze działań bohaterów, działań określonych jako „głupie”, „błazeńskie” czy „szalone”, tak by poprzez dyscyplinujący śmiech (jak w utworach „mieszczańskich” związanych z karnawalem) określić postawy godne aprobaty, „mądre”. Intencji dydaktycznej – demonstrowania antytworu – nie można nie brać pod uwagę przy analizie nurtów piśmiennictwa dawnego³⁹. Całkowicie przemilczany w koncepcji Stanisława Grzeszczuka pozostaje fakt dydaktycznego charakteru znacznej części „literatury mieszczańskiej” czy twórczości określanej mianem „literatury mieszczańskiej” lub „plebejskiej”. Dydaktyzm nie mieści się w obrębie kategorii literatury „ludowej”, ustanawiającej swoją twórczość w opozycji do literatury i kultury „oficjalnej”. O tej pierwszej Stanisława Grzeszczuk pisał:

Tworzy nurt opozycyjny wobec literatury warstw panujących, ustabilizowanych i bogatych. Prowokacyjnie ośmiesza mity i ideały kultury „oficjalnej”, zarówno szlacheckiej i kościelnej, jak też mieszczańskiej, parodiuje pojęcia etyczne i estetyczne, drwi z poetyki i ideologii, złośliwie deprecjonuje świat wartości społecznych, politycznych, moralnych i obyczajowych w tej kulturze uznawanych i cenionych⁴⁰.

Dostrzec tu można transformację podejścia Karola Badeckiego, widzącego w tej literaturze satyrę na środowiska plebejskie. W ujęciu Stanisława Grzeszczuka poszerza się wydatnie zakres takiej satyry. W innym miejscu czytamy:

W przeciwieństwie do literatury dworskiej i szlacheckiej, elitarniej i przeznaczonej w zasadzie dla wąskiego ilościowo kręgu odbiorców, należących właśnie do elity umysłowej i elity władzy, była to literatura demokratyczna i ludowa. Wyrosła z doświadczeń społeczności plebejskiej i do tej społeczności przede wszystkim się odwołuje: zarówno w sferze tematyki i problematyki, ocen ideowych i światopoglądowych uogólnień, jak i poprzez środki artystycznego wyrazu oraz adres czytelnicy. Poświadcza wreszcie plebejski charakter literatury sowizdrzalskiej przynależność społeczna jej autorów⁴¹.

Charakterystyczne, że przeważająca część z utworów określanych mianem „literatury mieszczańskiej” to teksty satyryczne (tak „sejmy niewieście”, jak „albertusy”), jeśli zaś posiadają funkcję zabawową – podkreśla się intencję dydaktyczną.

Jednakże podstawowym błędem w pracy Grzeszczuka jest założenie elitarności kultury szlacheckiej oraz kulturotwórczej roli warstw nieszlacheckich w kulturze dawnej. Przekonanie o dominacji szlacheckiego modelu kultury, wiązanie ludowości z obiegiem popularnym wsparte zostało wyraźnie na dychotomicznym modelu kultury:

Rzecz to niezwykła w tak z gruntu szlacheckiej kulturze dawniejszej, niepodważalny zarazem wkład literatury plebejskiej do kultury ogólnonarodowej, tym może znaczniejszy, że twórczy i oryginalny. W perspektywie historycznej jest *Wyprawa plebańska* nie tylko nową propozycją literacką, jest czynem

³⁹ Por. rozważania S. Grzeszczuka (op. cit., s. 313–315).

⁴⁰ Ibidem, s. 8–9. Zob. też ibidem, s. 88.

⁴¹ Ibidem, s. 109.

poetyckim, który godzi się zestawiać, przy zachowaniu właściwych proporcji i należącego dystansu – takiego przynajmniej, jaki dzielił literaturę sowizdrzałską, komijną i parodystyczną od literatury oficjalnej, ważnej i poważnej – z czynem poetyckim Jana Kochanowskiego. W *Wyprawie* można dojrzeć większość podstawowych cech i tendencji ideowo-artystycznych literatury sowizdrzałskiej, od socjologicznych i środowiskowych powiązań po ideologię i metodę artystyczną – w dwóch jej pozornie przeciwstawnych biegunach, tj. realizmu czy plebejskiego autentyzmu z jednej strony, z drugiej zaś poetyki absurdu i świata na opak – aż po strukturę plebejskiego antybohatera. Doskonała w pomysłach i wykonaniu jest *Wyprawa plebańska* osiągnięciem literackim najwyższej, w staropolskich proporcjach, miary. Na szczególną uwagę zasługuje jako utwór nowatorski pod każdym względem. Ideowo i artystycznie. Wprowadziła bowiem do literatury nowe widzenie świata – mianowicie groteskowe, jest też pierwszym wielkim utworem staropolskiej groteski. Poetyka urealniona absurdu jest w *Wyprawie* nie tylko rzetelnym źródłem komizmu, ale przede wszystkim formą oceny porządku feudalnego i obowiązujących prawideł moralnych i myślowych schematów. Dodajmy, że jest to zjawisko charakterystyczne także dla całości produkcji literackiej polskich sowizdrzałów, i w ogóle dla opozycyjnych wobec kultury oficjalnej ludowych nurtów piśmiennictwa europejskiego średniowiecza i renesansu. W konsekwencji *Wyprawa plebańska* posługując się nowym, choć przecież ściśle z tradycjami humorystyki ludowej, polskiej i obcej, powiązaniem językiem poetyckim, przynosi nowy obraz świata, konstruowany z plebejskiego punktu widzenia i po myśli dążeń i interesów ludowych czytelników. Całkowicie zatem odmienny od naiwnie realistycznego bądź też jawnie mitologizującego rzeczywistość feudalną i ziemiańsko-rycerskie ideały obrazu kreowanego w twórczości literackiej warstw wyższych, zwłaszcza szlachty i duchowieństwa⁴².

Mamy do czynienia jednak z procesem wzajemnej wymiany oraz interakcji, wymagających dobrych narzędzi do uchwycenia zależności i charakterystyk procesów budowania tożsamości kulturowej (a zatem religijnej czy społecznej) w Europie wczesnonowoczesnej. Pamiętać trzeba, że sztywne, a tym bardziej dychotomiczne próby określania zjawisk kulturowych sprawiają zazwyczaj problemy, stąd daleko odpowiedniejsze są definicje stopniujące, które pozwalają uwzględnić przenikanie się zjawisk. Opozycyjność nurtów kultury szlacheckiej i ludowej uwidaczniała się już w polemice Aleksandra Brücknera z poglądami Jana Stanisława Bystronia, Stanisława Windakiewicza i Heleny Windakiewiczowej. Obraz polemistów naznaczony był dychotomicznymi podziałami, nie przyjmował czy nie uwzględniał silnego przenikania różnych obiegów kultury przedklasycystycznej, tak charakterystycznych dla współczesnych ujęć tego problemu:

W istocie ma się rzecz przeciwnie: do poezji szlacheckiej dostały się motywy ludowe poprzez literaturę mieszczańską, sowizdrzałską, nie odwrotnie. Wiersze, co *Wirydarz* Trembeckiego jako Jerzego Szlichtynga wciągnął, co w *Sumariuszu* Morsztyna Hieronima itd. okazują się, pochodzą

⁴² Ibidem, s. 38; podkreślenie – W. W. Wagę tego błędu eksponował Janusz Tazbir, zwracając uwagę na „procesy osmozy i mimikry” między kulturą ludową a szlachecką, pisał: „Liczne tego przykłady znajdujemy w pracach historyków obyczajów, mody czy kultury materialnej. W tym samym stopniu dotyczy to piśmiennictwa ludowego, w którym, od pieśni gminnych i rubasznych opowieści poczynając, a na żywotach świętych pańskich kończąc, występowały wyraźne wpływy szlacheckie. Rolę pośrednika odegrał tu folklor szlachecki, oparty – podobnie jak i ludowy – na anonimowości utworów oraz rozpowszechniany w dużym stopniu za pomocą żywego słowa. Każdemu, kto czytał m.in. studia Janusza Maciejewskiego [zob. J. Maciejewski, *Folklor środowiskowy. Sposób jego istnienia, cechy wyodrębniające (na przykładzie „folkloru szlacheckiego XVII i XVIII w.”)*, [w:] *Problemy socjologii literatury*, red. J. Stawiński, Wrocław 1971, s. 262 i n.; przedruk [w:] J. Maciejewski, *Obszary i konteksty literatury*, Warszawa 1998, s. 39–55], trudno jest zrozumieć, że właśnie literatura sowizdrzałska stanowiła ów niepojęty wyjątek, jakim byłoby laboratoryjnie czyste piśmiennictwo ludowe w postaci sowizdrzałskich dramatów czy wierszy” (J. Tazbir, op. cit., s. 72–73).

z *Kiermaszu wieśniackiego* itp. zbiorów, a nie na odwrót: ton ich ludowy dowodzi tego dostatecznie. Sowizdrzali ocierali się o lud polski i ruski i naśladowali świadomie jedną i drugą nutą, o czym się pisarzom szlacheckim (porównaj Reja wychowanego przecież wśród ludu) nigdy nie marzyło; sowizdrzalska (mieszczańska) pieśń ludowa dostawała się do ludu i wśród niego nieraz do dziś dotrwała, np.: słynna pieśń o Kulinie (*Kozaczek*), utwór sowizdrzalski, zniekształcony w ustach ludu czerwonoruskiego, samą sztucznością pierwotnej formy i jej polonizmami o pochodzeniu swoim mieszczańskim niezbitcie świadczy⁴³.

Wbrew opinii Stanisława Grzeszczuka, problem nie sprowadza się do hierarchii i zależności pomiędzy piśmiennictwem określonym mianem „literatury mieszczańskiej” i „sowizdrzalskiej”. Aleksander Brückner, jak sądzę, coraz wyraźniej zdawał sobie sprawę z iluzoryczności identyfikacji socjologicznych w obszarze literatury czy piśmiennictwa popularnego. Tak rozumiem jedną z jego ostatnich wypowiedzi, przywołaną również przez Stanisława Grzeszczuka:

Czym *Ogród fraszek* W. Potockiego [...] był dla życia obywatelskiego, tym dla życia warstw najniższych *Sowizdrzalstwo*, skarb dla historyka zdeklasowanej kultury polskiej. To nie „literatura mieszczańska”, skoro autor-mieszczanin starał się naśladować autora-szlachcica; skoro Petrycy, Siemek, Temberski, Zimorowic (łacinnik), Boczyłowic itd. pisali tak samo jak szlachta; zresztą na literaturę mieszczańską złożyły się dwie trzecie panegiryków, a jedna trzecia ascetyków⁴⁴.

„Literatura sowizdrzalska” pozostała antywzorem twórczości szlacheckiej czy ziemiańskiej, choć bez wyraźniejszych konturów socjologicznej tożsamości pisarzy – skoro twórcy o mieszczańskim pochodzeniu pisali podług wzorców kultury dominującej, czyli szlacheckiej. Jednak to właśnie wcześniejsze intuicje Aleksandra Brücknera, potem, jak wskazałem wyżej, zrewidowane, przyświecały Karolowi Badeckiemu. Termin „literatura mieszczańska” widniał w tytułach czterech spośród pięciu tomów edycji Badeckiego, tj. w monografii bibliograficznej *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku* (1925) oraz w zbiorowych wydaniach tekstów: *Polska liryka mieszczańska* (1936), *Polska fraszka mieszczańska* (1948) i *Polska satyra mieszczańska* (1950) z wyłączeniem tomu *Polska komedia rybałtowska* (1931). Badecki nie używał terminu „literatura sowizdrzalska” na określenie pewnej zasadniczej kategorii genologicznej. Pisał: „fraszki sowizdrzalskie to jeden tylko odcinek w tak rozległej i gatunkowo bogatej literaturze mieszczańskiej”⁴⁵. W ogłaszanych w „Pamiętniku Literackim” uzupełnieniach Karol Badecki użył określenia: „literatura mieszczańsko-ludowa XVII wieku”⁴⁶, które odniósł do wszystkich utworów pomieszczonych w jego monografii i w poszczególnych tomach. Już Brückner wskazywał m.in. na zasadność włączenia satyr jezuickich w obręb „literatury mieszczańskiej”⁴⁷. Problem zakresu terminu „literatura mieszczańska” podkreślał Julian Krzyżanowski:

⁴³ A. Brückner, *Dawna literatura mieszczańska*, „Przegląd Humanistyczny” 1925, s. 257–258. Cytat przywołuje S. Grzeszczuk, op. cit., s. 70.

⁴⁴ A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 2: *Polska u szczytu potęgi*, Kraków 1930, s. 571. Cytat przywołuje S. Grzeszczuk, op. cit., s. 70.

⁴⁵ K. Badecki, *Wstęp* [do:] *Polska fraszka mieszczańska. Minucje sowizdrzalskie*, oprac. K. Badecki, Kraków 1948, s. VI. Cytat podaje S. Grzeszczuk, op. cit., s. 71.

⁴⁶ Zob. K. Badecki, *Z badań nad literaturą mieszczańsko-ludową XVII wieku*, „Pamiętnik Literacki” 1951, z. 1, s. 196–241; idem, *Z badań nad literaturą mieszczańsko-ludową XVI–XVII wieku (Część druga)*, „Pamiętnik Literacki” 1952, z. 3–4, s. 992–1023.

⁴⁷ A. Brückner, *Dawna literatura mieszczańska*, s. 256–257. Zob. S. Grzeszczuk, op. cit., s. 72. Problem ujmuję jako wykorzystanie modelu kultury popularnej dla celów kultury religijnej.

Pisząc niegdyś o pracach edytorskich dra Badeckiego, obejmujących dramaturgię i lirykę „mieszcząską”, wysuwałem duże wątpliwości, czy właściwa jest nazwa „literatury mieszczańskiej” w zastosowaniu do tego, co Brückner niesłusznie, choć daleko trafniej, określał jako „literaturę sowiżrzalską”, co zaś ja sam nazwałbym „popularną humorystką w. XVII”. Wszak „literatura mieszczańska” to nie tylko anonimowe lub pseudonimowe utwory, włączone do korpusu Badeckiego, ale równie dobrze *Roksolanki*, jak poezje Kaspra Twardowskiego czy *Sielanki ruskie* J. B. Zimorowicza. Brückner do rzeczy „sowiżrzalskich” zaliczał i *Kalendarz wieczny* Żabczyca, który mamy również w bibliografii Badeckiego, a który do korpusu nie wszedł, wydawca bowiem stwierdził z biegiem czasu autorstwo, zamaskowane w akrostychu, że zaś Żabczyc nie był mieszczańcem, więc w rezultacie wypadło go wyeliminować. Ten sam los spotkał *Postny obiad* ks. H. Przetockiego, którego kryptonim rozszyfrował Z. Mocarski, oraz *Przyganę* P. Zbylitowskiego, której szlacheckie pochodzenie było od początku jasne. Dowodzi to, że wątpliwości były uzasadnione! Wydaje mi się zaś, że wypadki to bynajmniej nie jedyne, że ustalenie autorstwa niejedną jeszcze podobną niespodziankę kiedyś przyniesie⁴⁸.

Zauważyć należy, że wykaz omawianych utworów literackich zbliża się do zawartości indeksu przygotowanego dla literatury popularnej. Trudno znaleźć jedno określenie na grupę tekstów wymienianych w indeksie. Do tego samego obszaru należeć będzie *Frąc* Szymona Szczuckiego⁴⁹ czy Adama Władysławiusza *Krotofile [ucieszne]* i *żarty rozmaite*, jak również *Sowiżrzał nowy* i *Fraszki nowe Sowiżrzałowe* Jana z Kijan, *Lekcje Kupidynowe* Kaspra Twardowskiego, *Sejm paniński* Jana Oleskiego, *Fraszkolos*, *Sejm białogłowski*, *Szkatuła Kupidynowa* czy *Ucieszne pieśni, tańce, padwany*. Czesław Hernas zauważył, że „Indeks ksiąg zakazanych w roku 1617 stał się niemal antologią tytułów broszur sowiżrzalskich”⁵⁰. Indeks niewątpliwie określił grupę tekstów niepożądaną ideologicznie, łączących różnoimienne poetyki, jak również adresy czytelnicze. W recepcji historycznoliterackiej stały się one poświadczeniem pewnej taksonomii, w której szukano potwierdzenia opozycyjności literatury popularnej w stosunku do kultury „oficjalnej”. Łączenie tych tekstów w jeden zespół staje się jednak nadawaniem sankcji literaturoznawczej cenzurze kościelnej drugiej dekady XVII wieku, przeniesieniem kategorii etycznych w obręb taksonomii literackiej. Walka za pomocą indeksu musiała prowadzić do kontroli ruchu wydawniczego, co jawi się jako historia zmagania różnych kultur wiedzy – przechodząca aż w ustalenia historyków XX wieku, zajmujących się piśmiennictwem popularnym. Problem leży w tym, że piśmiennictwo popularne zostało „dopasowane” do szablonowych przedstawień moralności, wiedzy oceniającej, co jest godne wartości, a co jest ich pozbawione; to zaś nie umożliwia dostrzeżenia wieloaspektowości tego piśmiennictwa. Innymi słowy, historycy literatury, odtwarzający w swych rozważaniach częściowo zestawienia tekstów z *Index prohibitorum*, nawet jeśli podkreślają wieloaspektowość tychże tekstów, ulegają presji wartościującego wzorca.

Podstawowy zarzut Juliana Krzyżanowskiego dotyczył włączenia przez Karola Badeckiego w korpus literatury mieszczańskiej dzieł autorów nie związanych pochodzeniem

⁴⁸ J. Krzyżanowski, *Korpus literatury mieszczańskiej wieku XVII*, „Pamiętnik Literacki” 1952, z. 1/2, s. 735. Cytat podaje S. Grzeszczuk, op. cit., s. 72–73.

⁴⁹ Wcześniej atrybuowano go Adamowi Władysławiuszowi – tak Badecki w *Literaturze mieszczańskiej* (zob. *LM*, s. 131–134). Hipotezę Badeckiego podważył J. Kracik (*Nieznani impresorowie, autorzy i bibliopole druków sowiżrzalskich w Krakowie*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” 1982, s. 56 i n.), wskazując na podstawie akt krakowskiego sądu biskupiego, że autorem *Franta (Frąca?)* był niejaki Szymon Szczucki (zob. S. Grzeszczuk, op. cit., s. 22).

⁵⁰ Cz. Hernas, *Zarys rozwoju literatury barokowej*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. J. Tazbir, Warszawa 1969, s. 292–293, [cyt. za:] S. Grzeszczuk, op. cit., s. 22.



fot. Dariusz
Przewięźlikowski

społecznym, ideologią czy szeroko rozumianą tematyką ich utworów z kulturą „mieszczańską”⁵¹. Przykładem była twórczość Jana Jurkowskiego. Aleksander Brückner zaliczył go do „drużyny sowizdrzalskiej”⁵², a *Tragedię o polskim Scylurusie* uznał „za najbardziej typowy okaz całej literatury mieszczańskiej”⁵³. Julian Krzyżanowski natomiast twierdził:

iz tematyka jego utworów jest dworska, a nie mieszczańska, i wówczas należałoby zastanowić się, czy i o ile jego mieszczańskie pochodzenie odbiło się na jego dziełach, zamiast ryczałtowo i wskutek tego fałszywie ujmować je jako okaz „literatury mieszczańskiej”⁵⁴.

Jak podkreśla Stanisław Grzeszczuk⁵⁵ – kolejne studium przyniosło radykalną zmianę nastawienia Krzyżanowskiego w stosunku do Scylurusa. W edycji *Tragedii o polskim Scylurusie* postrzegał on utwór Jurkowskiego jako wyraz protestu „mieszczańskiego pisarza przeciwko temu, co raziło go w kulturze społecznej i obyczajowej jego czasów, kulturze szlacheckiej”⁵⁶. Rozważając obecność elementów stylu i topiki sowizdrzalskiej, uznał Krzyżanowski *Tragedię* za „bodaj czy nie najwyższą” reprezentantkę dramatu sowizdrzalskiego, w stosunku do bibliografów i edytorów budował zarzut, że „moralitetu karnawałowego” Jurkowskiego nie umieścili w tym właśnie zespole utworów⁵⁷. Tym samym, jak stwierdzał Stanisław Grzeszczuk: „Literatura mieszczańska czy, szerzej, plebejska wymaga niewątpliwie reinwentaryzacji zarówno w sensie bibliograficznym, jak i interpretacyjnym”⁵⁸. Tego typu zabiegi interpretacyjne nie uwzględniają prostego faktu, jakim jest zakres krytyki społecznej uprawianej przez pisarzy staropolskich. Krytyka ta w istocie nie ma funkcji „burzycielskich”, stabilizuje ona pewien system społeczny, nie wychodzi najczęściej poza doraźne cele⁵⁹. Jest rzeczą znaną, że najnowsza monografia twórczości Jana Jurkowskiego autorstwa Bogusława Pfeiffera w kontekście samego utworu nie omawia problemu związku *Tragedii*⁶⁰ z piarstwem sowizdrzalskim.

Można wskazać, że podstawowa przemiana, jaka dokonała się w recepcji *Sowizdrzała* (i nurtu piśmiennictwa oznaczonego „literaturą sowizdrzalską”), oznaczała zwrot od pełnego skrępowania sposobu omawiania *naturalia et pudenda*, demonstrowanych przez Sowizdrzała (czy szerzej obecnych w piśmiennictwie popularnym XVI wieku), do uznania, że *naturalia et pudenda* są sposobem ukazywania krytycznego stosunku do rzeczywistości społecznej, szczególnie konwencji literackich czy kulturowych. Dziewiętnastowieczni badacze postrzegali piśmiennictwo popularne jako nośnik właściwej tradycji narodu. Twórczość „sowizdrzałów”, „literatura mieszczańska” nie były poddane rygorom klasycznego

⁵¹ J. Krzyżanowski, *Korpus literatury mieszczańskiej...*, s. 735–737. Zob. też S. Grzeszczuk, op. cit., s. 73.

⁵² A. Brückner, *Cechy literatury szlacheckiej i miejskiej...*, s. 179. Cyt. podaje S. Grzeszczuk, op. cit., s. 73.

⁵³ Idem, *Dawna literatura mieszczańska*, s. 261. Zob. też S. Grzeszczuk, op. cit., s. 73.

⁵⁴ J. Krzyżanowski, *Korpus literatury mieszczańskiej...*, s. 736. Cyt. podaje S. Grzeszczuk, op. cit., s. 74.

⁵⁵ S. Grzeszczuk, op. cit., s. 74.

⁵⁶ J. Krzyżanowski, *Wstęp wydawców*, [w:] J. Jurkowski, *Tragedia o polskim Scylurusie*, oprac. J. Krzyżanowski i S. Rospond, Wrocław 1958, s. 9.

⁵⁷ Zob. S. Grzeszczuk, op. cit., s. 74.

⁵⁸ Ibidem.

⁵⁹ Ten aspekt podkreśla J. Tazbir (*Sowizdrzalskie zagadki*).

⁶⁰ Zob. B. Pfeiffer, *Alegoria między pochwałą a naganą. Twórczość Jana Jurkowskiego (1580–1635)*, Wrocław 1995, s. 15–60. Autor dyskutuje ten problem w związku z *Poselstwem z Dzikich Pól* – zob. też ibidem, s. 281–284.

gustu i klasycznej erudycji. W literaturze tego rodzaju przechowana została *in nuce* nieszlachecka, ludowa, a nawet mieszczańska tradycja dawnej Polski. „Marchoń”, „Sowizdrzał” i „literatura sowizdrzalska” poświadczają charakterystyczne poczucie komizmu, właściwe „prostemu ludowi”, szczególnie warstwie chłopskiej, z jej nieskażonym kontaktem z naturą. Interpretacyjnym wyzwaniem i problemem była – podniesiona już wyżej – irytująca niestosowność „ludowej” percepcji, której nie dawało się uzgodnić z dziewiętnastowiecznymi przedstawieniami dobrych obyczajów. Stawała się ona na wielorakie sposoby „obszeczna”. Autorzy korzystali z romantycznych w swej genezie koncepcji ludu, stworzonych w obrębie ludoznawstwa XIX wieku, które wiele spotykanych zwyczajów starało się osadzić w przeszłości niehistorycznej, dostrzegając ich kontynuacje aż do zarania epoki industrialnej i zaprzeczając możliwości przemian tychże norm i zwyczajów⁶¹. Kultura mieszczańska XIX wieku budowała w ten sposób idylliczną alternatywę czy antyświat w stosunku do powstającej cywilizacji industrialnej, poddanej szybkiemu tempu przemian⁶². Romantyczny pogląd o dwóch nurtach kultury (ludowym, sięgającym rzeczywistości przedchrześcijańskiej, i „oficjalnym”) wykazał żywotność także w badaniach marksistowskich.

Wartościowanie, podkreślające ludową „niestosowność”, stanowiło raster pojęciowy, stosowany, przykładowo, w odniesieniu do „szlacheckich” *Figlików* Reja. „Przypowieści przypadłe, z których się może wiele rzeczy przestrzec”, komentował Aleksander Brückner: „Szereg anegdot trąci Sowizdrzałem: plugawe one i sprośne, prześmiardły jak wszystko, co o tym arcyłotrze opowiadano”⁶³. Rozbudowaną konstrukcją literaturoznawczą posłużył się w odniesieniu do tego zbioru Julian Krzyżanowski:

Rej, wywodzący się z pogranicza polsko-ukraińskiego, pilny samouk, któremu wytworny świat renesansowy Ariosta, u nas reprezentowany przez Kochanowskiego, pozostał obcy, był produktem i reprezentantem mas szlacheckich, niewiele różniących się od kultury chłopskiej. I dlatego właśnie również jego humor, mimo przetarcia się przez dwory Tęczyńskich i Sieniawskich, był bliższy humorowi ludowemu, chłopskiemu⁶⁴.

Ten model recepcji został przeniesiony na całość piśmiennictwa zwanego „literaturą mieszczańską” czy „sowizdrzalską” w badaniach lat 50. i późniejszych „rewizjonistycznych” pracach Stanisława Grzeszczuka. Tego typu przekonania są błędne. Literatura ta poddana została ideologicznej „obróbce” procesów konfesjonalizacji, przeniknięta jest ideałami szlacheckimi i zazwyczaj niezwykle dydaktyczna w swej wymowie. Także podejście do „kultury wysokiej” nie jest tu inne niż w zwyczajowo wyodrębnianych nurtach piśmiennictwa staropolskiego. Poza obrębem takiej metody znalazł się problem wagi procesu konfesjonalizacji i przemian określonych przez Norberta Eliasa mianem „procesu cywilizacyjnego”. Raster pojęciowy stworzony przez moralność mieszczańską, a potem marksistowskie ujęcia problemu (w zamierzeniu twórców rewidujących wcześniejsze ustalenia) całkowicie przesłonił wagę tych dyskusyjnych procesów, właściwych całej kulturze zachodnioeuro-

⁶¹ Zob. W. Brückner, *Kontinuitätsprobleme und Kulturbegriff in der Volkskunde*, [w:] *Kontinuität? Geschichtlichkeit und Dauer als volkskundliches Problem*, Hg. W. Brückner, H. Bausinger, Berlin 1969, s. 31–46.

⁶² N. Schindler, *Spüren in die Geschichte der „anderen” Zivilisation*, [w:] *Volkskultur. Zur Wiederentdeckung des vergessenen Alltags (16.–20. Jh.)*, Hg. R. van Dülmen, N. Schindler, Frankfurt am Main 1984, s. 26 i n.

⁶³ A. Brückner, *Mikołaj Rej. Studium krytyczne*, Kraków 1905, s. 255.

⁶⁴ J. Krzyżanowski, *O „Figlikach” Mikołaja Reja*, [w:] M. Rej, *Figliki*, oprac. M. Bokszczanin, Warszawa 1970, s. 18. Por. A. Karpiński, *Renesans*, Warszawa 2007, s. 49–50.

pejskiej⁶⁵. Warto zauważyć, jak otwarcie polonistyka przyswajała sobie presję ideologiczną – tak w sferze moralności mieszczańskiej, jak później ujęć marksistowskich. Podstawy światopoglądowe, tak istotne w wartościowaniu, nie były kwestionowane, przyswajano je jako konieczny wymóg, co nader łatwo wyrażało się w postawie oportunistycznej i uwyrażnia tu podstawowy problem: konstruowania „literatury popularnej” ostatecznie na podstawie przedstawień moralnych i światopoglądowych historyków literatury. „Literaturę mieszczańską”, z racji wieloaspektowości tekstów objętych tym mianem, można postrzegać jako specjalnie predestynowaną do takiej roli. Tym większą wagę należy przypisać – spoglądając z bardzo ogólnej perspektywy – powinności, jaką jest odsłanianie pewnych ideologicznych założeń, które czynią niemożliwymi inne czy alternatywne sposoby rozumienia pewnych zespołów tekstów. Warto zatem podkreślić wagę sprawdzenia czy kwestionowania podstawowych założeń innych interpretacji, które uzasadniały te właśnie interpretacje, czyniły je możliwymi a zarazem wykluczały odmienne sposoby rozumienia tekstów. Ten proces wykluczania mógł nawet objąć możliwość krytycznego oglądu samych założeń jako podstaw potencjalnych interpretacji.

Z drugiej strony należy zaznaczyć, że sprawą kluczową dla zarysowanych praktyk „literaturoznawczych” pozostawało odróżnienie akceptowanych zwyczajów od tych godnych potępienia, co legitymuje się długą tradycją – szczególnego znaczenia nabrało wśród myślicieli reformacji⁶⁶. Zaznaczające się przynajmniej od jej czasu kampanie umoralniające ogarnęły z początku warstwę najwyższe społeczeństw i dopiero z wolna, wraz z upływem bez mała stuleci zaczęły docierać do ludu⁶⁷. Ten kontekst stanowi przesłankę wartościowań historyków z XIX i początków XX wieku, a sama struktura została przeniesiona (bez ideologicznych implikacji chrystianizmu) w procedury badawcze historyków korzystających z inspiracji marksistowskich. Charakterystyczną cechą zarysowanego procesu było rozszerzenie na całą warstwę kultury „ludowej” czy „popularnej” podejrzania popełniania grzechu nieczystości (nawet jeśli był on wcześniej kategoryzowany w obrębie przedstawień „siedmiu grzechów głównych”)⁶⁸.

Własne propozycje, w nawiązaniu do m.in. prac Kazimierza Budzyka, z ich dwoma nurtami literatury mieszczańskiej, patrycjuszowskim i plebejskim⁶⁹, zamieścił Stanisław Grzeszczuk m.in. w *Błazeńskim zwierciadle*. Podział literatury mieszczańskiej na dwa nurty przyjął Kazimierz Budzyk we wstępie do kolejnej, obszernej dwutomowej antologii *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku* (1954), opracowanej współ-

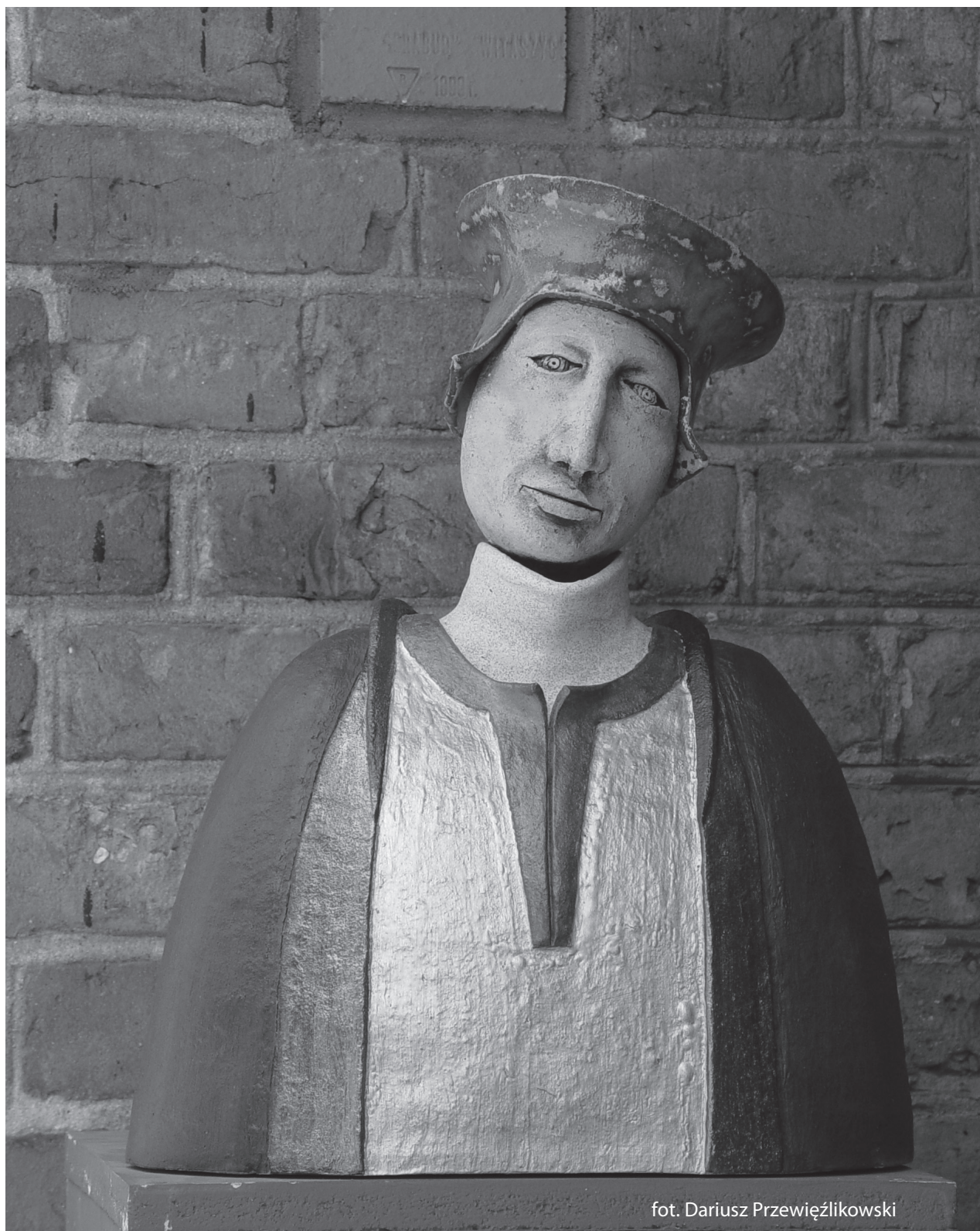
⁶⁵ Zob. J. Duindam, *Myths of Power. Norbert Elias and the Early Modern European Court*, Amsterdam 1995; G. Schwerhoff, *Zivilisationsprozeß und Geschichtswissenschaft. Norbert Elias' Forschungsparadigma in historischer Sicht*, „Historische Zeitschrift” 1998, s. 56–60. Zwraca uwagę odmiennosc kultury staropolskiej – zob. A. Mączak, *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, Wrocław 2003, s. 159–207.

⁶⁶ N. Schindler, *Widerspenstige Leute. Studien zur Volkskultur in der frühen Neuzeit*, Frankfurt am Main 1992, s. 202 z odwołaniem do E. Koehler, *Luther und der Festbrauch*, Köln–Graz 1959, s. 92–113.

⁶⁷ R. Muchembled, *Kultur des Volks – Kultur der Eliten. Die Geschichte einer erfolgreichen Verdrängung*, aus dem Französischen übersetzt von Ariane Forkel, Stuttgart 1984, s. 152 i n., 179 i n.; P. Burke, op. cit., s. 221 i n.

⁶⁸ N. Schindler, *Widerspenstige Leute...*, s. 204 z odwołaniem do studium G. Pallaver, *Das Ende der schamlosen Zeit. Die Verdrängung der Sexualität in der frühen Neuzeit am Beispiel Tirols*, Wien 1987.

⁶⁹ *Dwa nurty literatury mieszczańskiej XVII w. w Polsce*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, Warszawa 1951, s. 1, 95.



fot. Dariusz Przewięźlikowski

nie z Hanną Budzykową i Julianem Lewańskim⁷⁰. Krytyka rozważań Kazimierza Budzyka prowadziła go do sformułowania twierdzenia:

Wydaje się jednak, że głównie, a może nawet jedynie środowisko rybałtowsko-plebejskie jest właściwym twórcą literatury sowizdrzalskiej. Oczywista jest bowiem przewaga treści i postaw ideologicznych plebejskich w tekstach zaliczanych do literatury sowizdrzalskiej w oparciu o kryterium metody artystycznej. Dlatego też w pełni jest uprawnione przypuszczenie, polemiczne w stosunku do koncepcji Budzyka, że istnieje tylko rybałtowski, czy lepiej: plebejski nurt literatury sowizdrzalskiej, inne zaś środowiska twórcze, mieszczańskie, szlacheckie, dworskie czy kościelne, posiadające odmienne dążności i przekonania ideowe, adaptowały tylko niezwykle niekiedy przydatne i atrakcyjne metody poetyckie na własny użytek, najczęściej w celach polemicznych, paszkwilanckich, propagandowych czy humorystycznych, i to, rozumie się, tylko w tych wypadkach, gdy zachodziła konieczność takiej adaptacji. Nie akcentowały one natomiast plebejskiej w swej istocie, negatywnej, sowizdrzalskiej postawy wobec świata. Można więc tu mówić raczej o oddziaływaniu literatury sowizdrzalskiej niż o różnych nurtach w jej obrębie⁷¹.

W istocie „sowizdrzałowie” byli także popularyzatorami metod i technik literackich doskonale znanych w literaturze „wysokiej”. W tym sensie twórcy „oficjalni” nie muszą być postrzegani jako „popularyzatorzy sowizdrzalskich metod czy technik literackich”⁷². Przykładowo, Łukasz Opaliński, marszałek nadworny koronny, w swej rozprawie z Hieronimem Radziejowskim w utworze *Coś nowego* nie sięgał „po środki formalne wypracowane przez plebejskich humorystów”⁷³. Podobnie Stanisław Herakliusz Lubomirski w komedii *Don Alvares albo Niesforma w miłości kompanija*, adresowanej do dworskiej publiczności, również korzystał z doskonale znanych sobie technik⁷⁴. Należy przypomnieć powszechną skłonność do wyzyskiwania druczków „sowizdrzalskich” dla polemik religijnych, szczególnie ze strony jezuitów, których antyróżnowiercze pamflety miały podejmować „sowizdrzalską” poetykę⁷⁵. Także ta tendencja nie jest nowa i wskazuje na konserwatyzm społeczny środowiska twórców tego rodzaju pisarstwa. Literatura, która powstała w obrębie ówczesnego systemu wiedzy, została dostosowana do zmieniających się zapotrzebowań społecznych. We współczesnych badaniach zwraca się uwagę na zdolność twórców bynajmniej nie „sowizdrzalskich” – jak Jan Andrzej Morsztyn – do podejmowania poetyki „sowizdrzalskiej”⁷⁶. Podkreśla się wreszcie profil wykształcenia pisarzy sowizdrzalskich – utwory parodystyczne czerpią tu siłę wyrazu z parodii gatunków nieliterackich, w szczególności dotyczących kultury prawnej⁷⁷.

⁷⁰ K. Budzyk, *Wstęp*, [w:] *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII wieku*, oprac. K. Budzyk, H. Budzykowa, J. Lewański, t. 1, Warszawa 1954, s. 5–70. Zob. też uwagi S. Grzeszczuka, op. cit., s. 76–77. O koncepcji „trzech kręgów komedii sowizdrzalskiej” (rybałtowski, jezuicki i dworski) Budzyka – zob. S. Grzeszczuk, op. cit., s. 78–80.

⁷¹ S. Grzeszczuk, op. cit., s. 80.

⁷² Por. ibidem.

⁷³ Ibidem. Zob. J. Krzyżanowski, *Łukasz Opaliński i jego paszkwil na Radziejowskiego*, [w:] idem, *Od średnio-wiecza do baroku. Studia naukowo-literackie*, Warszawa 1938, s. 339–351; S. Grzeszczuk, *Łukasza Opalińskiego „Coś nowego” – strategia pamfletu*, [w:] idem, *W stronę Kochanowskiego. Studia, charakterystyki, interpretacje*, Katowice 1981, s. 285–310.

⁷⁴ S. Grzeszczuk przywołuje w tym miejscu studium: W. Roszkowska, *Stanisława Herakliusza Lubomirskiego „Lopes cum omnibus suis adiunctis”. Problemy rodzimej tradycji literackiej*, [w:] *O dawnym dramacie i teatrze. Studia do syntezy*, red. W. Roszkowska, Wrocław 1971, s. 203–224.

⁷⁵ *Kontrreformacyjna satyra obyczajowa w Polsce XVIII wieku*, wyd. Z. Nowak, Gdańsk 1968.

⁷⁶ Zob. np. W. Koschmal, „*Kanikuła*” Jana Andrzeja Morsztyna: *cykliczność i poetycka kondensacja*, przeł. M. Cieński, „*Pamiętnik Literacki*” 1988, z. 3, s. 167 i n.

⁷⁷ A. Kochan, *O koncepcjach prawniczych w literaturze XVI i XVII wieku*, [w:] *Koncept w kulturze staropolskiej*, red. L. Ślęk, A. Karpiński, W. Pawlak, Lublin 2005, s. 233–246. Na problem zwrócił uwagę J. Tazbir, *Sowizdrzalskie zagadki*, s. 76–77.

Stanisław Grzeszczuk konstruował ciągłość tradycji literackiej, dostrzegając analogie w zjawiskach pisarskich prozy XX wieku (w grotesce Witolda Gombrowicza czy w dramatach Sławomira Mrożka)⁷⁸. W podobny sposób wskazywał na paralele i analogie pomiędzy środowiskiem małopolskich klechów a „rewolucyjnymi pisarzami polskiego oświecenia”. W *Błazeńskim zwierciadle* łączył historycyzm metody marksistowskiej – spełnienie aktywności pisarzy „plebejskich” w pisarstwie czasów stanisławowskich i w rewolucyjnej twórczości XIX wieku – z charakterystycznym dla „odwilży” poszukiwaniem tradycji w kulturze lat 30., w formach groteski, z obecnością tej formy u progu lat 60.⁷⁹ Taką rolę obdarzył Grzeszczuk także teatr absurdu, który stanowić będzie kategorię opisową „literatury plebejskiej” w jej sowizdrzalskim wydaniu. Przykładowo, *Wyprawa plebańska* przedstawia „poetykę urealnionego absurdu”⁸⁰. Groteska była naturalnym punktem odniesienia dla twórców odwilżowych, sięgających do form i konwencji lat 30. z pominięciem socrealizmu⁸¹. Stanisław Grzeszczuk spożytkował ją jako narzędzie opisu literatury popularnej przełomu XVI i XVII wieku. Konstrukcja „świata odwróconego” i „groteskowego” szczególną uwagę musiała przykuwać w PRL-u⁸². Groteska i absurd miały być wreszcie narzędziem opisu „literatury sowizdrzalskiej”⁸³:

Niewłaściwa lektura tekstu i nieznamość odpowiednich źródeł historycznych, przy niezrozumieniu mechanizmu i funkcji poetyki sowizdrzalskiej – poetyki absurdu i świata na opak, spowodowały wiele interpretacji jawnie fałszywych i obserwacji rozmijających się z materiałem⁸⁴.

Uznanie podstawowej roli „świata na opak” (nie interpretowanego w kategoriach dydaktyki akcentującej *vanitas*) koresponduje z zasadniczą cechą „literatury ludowej”, jaką jest jej opozycyjność w stosunku do „literatury oficjalnej”. Jeden schemat interpretacyjny wymusza obecność drugiego.

Koncepcja Stanisława Grzeszczuka miała zastąpić doświadczenia marksizującego literaturoznawstwa lat 50. – będąc w istocie jego modyfikacją:

Jeszcze bardziej anachroniczne są niektóre ujęcia nowsze. Przypisano w nich autorom sowizdrzalskim własne postawy i oceny ideowe i podpowiadano doświadczenia historyczne, których ci mieć oczywiście nie mogli, przy nader słabym rozeznaniu w istotnym charakterze dawniejszych antynomii wewnątrzstanowych i w strukturze ideowych przeciwieństw. W poszukiwaniu postępowych i demokratycznych tradycji współczesności niektórzy badacze zwracali się słusznie do dawniejszej literatury plebejskiej, z mniejszą już jednak słusnością odnajdując w niej postawy rewolucyjne i antyfeudalne – pojmowane nb. opacznie, tj. na sposób nie XVII-, lecz

⁷⁸ Problem podniósł Janusz Tazbir (op. cit., s. 76).

⁷⁹ Marian Kisiel dowodził, że źródłem poetyki absurdu (np. teatru absurdu lub tzw. literatury kreacyjnej) po 1956 roku były inspiracje egzystencjalistyczne spod znaku filozofii Sartre’a, wielce wtedy wpływowej nad Wisłą (M. Kisiel, *Zmiana. Z problemów świadomości literackiej przełomu 1955–1959 w Polsce*, Katowice 1999, s. 52–81).

⁸⁰ S. Grzeszczuk, *Błazeńskie zwierciadło...*, s. 38.

⁸¹ Zob. M. Kisiel, op. cit., s. 34, 74.

⁸² O wyobrażeniach kulturowych ideologii – zob. np. W. Tomasik, *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie „propagandy monumentalnej”*, Wrocław 1999.

⁸³ Np. S. Grzeszczuk, *Błazeńskie zwierciadło...*, s. 88–89.

⁸⁴ Ibidem, s. 91.

XX-wieczny. Działo się tak nie bez znacznej szkody dla właściwego rozumienia swoistej rewolucyjności i postępowości polskich sowizdrzałów⁸⁵.

W odniesieniu do badań nad literaturą mieszczańską – co ciekawe – zabrakło do tej pory ujęcia „postmodernistycznego”. Narracje prac Stanisława Grzeszczuka wpisują się w ujęcia scjentystyczne, podobnie jak prace autorów wcześniejszych, zazwyczaj korzystających z tego podejścia w swych założeniach metodologicznych. Jego prace wyróżnia rewizjonizm w stosunku do literaturoznawstwa lat 50., jednakże nie zerwał on z „socjologizowaniem” tej literatury, czerpiąc z takiego podejścia swe uprawomocnienie.

Uogólniając, można zauważyć, że rozwiązania przyjęte przez Stanisława Grzeszczuka stanowią kontynuację badań marksistowskich z lat 50. Jest to swego rodzaju próba syntezy w sytuacji, gdy rzeczywistość społeczna postrzegana jest wciąż w sposób bardzo jednostronny – odmawia się jej złożoności tak w sferze wzorców literackich, jak również w odniesieniu do motywacji ludzkich czy szerszej – społecznych. W pewnym sensie jest ona wyrazem kryzysu spowodowanego traktowaniem aktywności kulturowej człowieka według jednego wzorca czy szablonu. W tym sensie autor *Blazeńskiego zwierciadła* kontynuował badania wsparte na przenoszeniu rzekomych prawidłowości społeczeństwa industrialnego na obszar kultury feudalnej, społeczeństwa preindustrialnego. Metoda gubiła w ten sposób jednostkowość literackich faktów, powiązania z poprzedzającymi ją tradycjami literackimi czy kulturowymi. Nie da się zredukować kultury dawnej do opozycji czy dychotomii. Nie uwzględnia się wtedy kultury literackiej autorów, klimatu recepcji, stopnia konformizmu społecznego tak nadawcy, jak i odbiorcy, także roli przesłanek moralnych i religijnych (szczególnie ważnych w dobie konfesjonalizacji).

Wskazywałem, że pewne rozważania Stanisława Grzeszczuka, modyfikowane i rozwijane w wielu jego pracach, należy rozumieć w kontekście marksistowskiego rewizjonizmu końca lat 50., powstają z „tego ducha”. Natomiast założenia pracy Karola Badeckiego uwikłane są w sposoby rozumienia wczesnonowożytnej kultury francuskiej i stanowią próbę przeniesienia tego obrazu na obszar piśmiennictwa staropolskiego. W XVII stuleciu odmienność rozwoju Rzeczypospolitej w stosunku do większości krajów Europy Zachodniej była już bardzo widoczna. Marginalizacja przedstawicieli miast, ich słabość polityczna prowadziła do specyficznej „dewiacji ustrojowej” parlamentaryzmu Polski (i Węgier)⁸⁶. Należy zauważyć, że w takim kontekście konstrukt „literatury mieszczańskiej” pełni funkcję kompensacyjną w obrębie literaturoznawstwa w stosunku do rozwoju cywilizacyjnego i kulturalnego państw, a zarazem społeczeństw Europy Zachodniej. Uwarunkowania społeczne, gospodarcze i polityczne każą z namysłem i rozwagą doszukiwać się podobnych zjawisk literackich, motywowanych socjokulturowo w pisarstwie staropolskim końca XVI wieku i połowie wieku XVII w stosunku do zjawisk w literaturze Zachodu.

⁸⁵ Ibidem. Dalej autor omawia pracę Cz. Hernasa, *O twórczości renesansowych plebejuszy-rybałtów...* oraz rozprawę M. Hernasowej, *Wstęp*, [w:] *Polska literatura mieszczańska XVII wieku. Wybór tekstów*, oprac. M. Hernasowa, Wrocław 1956, s. 7.

⁸⁶ A. Maćczak, *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 2002, s. 25, 30–35, 48. O przyczynach nieobecności miast w kształtującym się w XV wieku sejmie i sejmikach, szczególnie w kontekście niekorzystnych dla miast statutach nieszawskich (1454) – zob. ibidem, s. 31 i n. oraz s. 122–128.



fot. Dariusz
Przewięźlikowski

Konstrukt „kultury mieszczańskiej” jest projekcją stanu refleksji nad kulturą francuską, która rzeczywiście już w XVII wieku mogła nosić po części znamiona mieszczańskie. Nobilitowani mieszczaństwo byli obecni w administracji kraju czy sądownictwie, ich status polityczny i kulturowy pozostawał odmienny od pozycji mieszczaństwa na ziemiach Rzeczypospolitej w interesującym tu okresie⁸⁷.

Wreszcie „literatura mieszczańska” pojawia się jako wyraz romantycznego kultu oryginalności – pojmując się ją bowiem jako literaturę niezapośredniczoną we wzorcach klasycznych, a jednocześnie na wskroś zachodnioeuropejską. Współcześnie jednak w praktykach imitacyjnych dostrzega się przede wszystkim świadectwo kultury literackiej dawnych autorów⁸⁸. W pismach ostatniej ćwierci XIX wieku koncepcja „oryginalności” rodzi się także na podłożu krytyki „szlachetczyzny” jako przeciwwaga modelu kultury szlacheckiej. Powstające od końca lat 50. interpretacje marksistowskie koncentrują się na oczywistości, jaką jest kontekst społeczny. Teksty „literatury mieszczańskiej” wciąż domagają się wydobywania z tych kontekstów, które stwarzały ich interpretacje (a nie tylko ramy interpretacyjne).

⁸⁷ Zob. np. klasyczną analizę tego problemu w odniesieniu do państwa i społeczeństwa Prus: H. Brunshwig, *Gesellschaft und Romantik in Preußen im 18. Jahrhundert. Die Krise des preußischen Staates am Ende des 18. Jahrhunderts und die Entstehung der romantischen Mentalität*, Frankfurt am Main 1976.

⁸⁸ Przykładowo: A. Gorzkowski, *Paweł z Krosna*, Kraków 2000; A. Nowicka-Jeżowa, *Jan Andrzej Morsztyn i Giambattista Marino. Dialog poetów europejskiego baroku*, Warszawa 2000; A. Cecherelli, *Od Suriusa do Skargi. Studium porównawcze „Żywotów świętych”*, Warszawa 2003.